Nr. 350. We Lwowie Niedziela dnia 18 Grudnia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 2 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 25 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct od wiersza.

Co dalej będzie?...

Lwów 17 grudnia.

W polityce, nie tyle może rządowej, ile cesarskiej w Niemczech, nastąpił pewien zwrot, czy manewr, w każdym razie coś takiego, co zaniepokoiło junkrów i hakatystów. Charakterystyczną cechą Wilhelma II jest jego nieobliczalność, co oczywiście, nie może zostać bez wpływu na politykę. Tem się też tłumaczy, że tak nazwane zmiany „kursów" w rządzie obecnego cesarza Niemiec, następują szybko po sobie, szybciej, aniżeli na to pozwala takt polityczny i pewne względy państwowe. Tej zmiany „kursów" doświadczyli na sobie i Polacy pod zaborem pruskim, a może, właśnie dlatego powinni ostrożnie i z całą przenikliwością ostatecznych celów pruskiego rządu, odnosić się do wszelkich chwilowych balansowań cesarza niemieckiego.

Powszechnie wiadomo, że sztuczna budowa cesarstwa niemieckiego zaczyna się rysować. Hegemonja Prus, przykrywająca swoją pikelhaubą Germanję, poczęła słabnąć, a separatyzm co raz więcej podnosi głowę do góry. Tego naturalnie, nie mógł nie dostrzedz Wilhelm II, a znowu położenie w Europie nie zapowiada się tak rozkosznie pokojowo, aby można marzyć na laurach zdobytych przebiegłą, ale z gruntu nie humanitarną polityką nieboszczyka Bismarcka. Podróż do Palestyny aż nadto utwierdziła Wilhelma w tem przekonaniu, a i nad Bosforem, po drodze, dowiedział się czegoś interesującego, co mu się nie podobało, a to, co się nie podobało w Berlinie, podobało się bardzo w Petersburgu.

Więc tedy, protestancki cesarz Wilhelm II, który miał się za arcykapłana luterskiego — poszedł do Canossy i ukorzył się przed katolickiem wyznaniem swoich i nie swoich poddanych. Kupuje dla katolików kawał ziemi w Palestynie, zdobywa tam nad nimi protektorat, zapewnia o swojej troskliwości i nareszcie daje 20.000 marek na odnowienie katedry św. Wojciecha w Gnieźnie. Zebrani biskupi niemieccy w Fuldzie stylizują dziękczynny i wiernopoddańczy adres do cesarza, na który ten odpowiada z całą dyplomatyczną kurtoazją i nowy kurs polityczny gotowy, a w obozie junkrów i hakatystów konsternacja ogromna.

Zachodzi jednak pytanie, czy to jest zwrot, czy prosty manewr? Właśnie obraduje parlament niemiecki w Berlinie, a rząd przychodzi do niego z żądaniem kredytu i to znacznego na powiększenie armji, bo nowa reforma militarna ma koniecznie tego wymagać. Bez katolickiego centrum i sprzymierzonych z niem klubów, czy stronnictw, takiego przyzwolenia kredytu uzyskać nie można — czy jednak to centrum, które dało dowody niezwykłej wytrawności politycznej, da się tylko chwilowo wyzyskać, aby później powiedziano: „murzyn zrobił swoje, murzyn odejść może" — nie można chyba tego przypuścić.

Należy raczej sądzić, że właśnie centrum, usposobienie cesarza — może dziś przelotne — powinno potrafić obrócić w inną stronę i zużytkować je do innych celów politycznych.

Takby należało wnosić, tylko, że dziś w tem centrum brak takiego przewodnika politycznego, jakim był Windhorst, a hr. Ballestrem, choć obecnie wybrany na prezydenta niemieckiego parlamentu, ani rozumem, ani wytrawnością, ani wreszcie charakterem Windhorsta nie zastąpi. Obawiać się także należy, aby katolicy niemieccy, a zwłaszcza też ich przywódcy, nie poszli na pasku politycznego szowinizmu niemieckiego i nie zastosowywali go w stosunkach do narodowości katolickich, ale nie niemieckich, albo nawet zbliżonych wyznaniem do Prus, ale także nie niemieckich. Księża Niemcy na Szląsku i w Szleswigu dali tego dowody wcale nie gorsze od najzacieklejszych bismarckowców.

Dla naszych rodaków pod zaborem pruskim, przynajmniej na razie, o tyle nowy „kurs" będzie posiadał znaczenie, że zajadłość hakatystów, do których jawnie przechodzili już wszyscy urzędnicy pruscy, osłabnąć musi z tego prostego powodu, że bądź, co bądź, jest to objaw haniebny, ale sztucznie wywołany i sztucznie podtrzymywany — jeśli więc tylko rząd pozostanie mu obojętny, bynajmniej nie stawiający przeszkód, a dni jego są policzone. Ale, aby ten najnowszy, „kurs", jaki się zapowiada w Berlinie, miał sprowadzić istotną i radykalną zmianę w stosunkach politycznych ziem polskich pod zaborem pruskim, tego się spodziewać nie należy tembardziej, że wszystko to, co się dzieje pod rządem Wilhelma II, nie posiada ani charakteru, ani warunków trwałości i, że cała polityka obecnego cesarza niemieckiego, jest tak nieobliczalna, jak on sam.

W każdym razie po tych dzisiejszych cesarskich umizgach do katolików — można się z interesem przypatrywać piruetom politycznym i czekać z ciekawością, co będzie dalej?...

Wet za wet!

O wysoce znamiennej uchwale wiedeńskiej rady miejskiej — względnie jej kwintesencji wydziału rady, — doniósł nam telegram onegdajszy. Postanawia ona, że odtąd magistrat wiedeński, jako władza wykonawcza, nie będzie przyjmował pism wszelakich w innym języku, jak tylko w niemieckim. Najmniej uprzedzony i najbardziej nawet spokojny obywatel państwa austrjackiego domyśli się chyba odrazu, przeciw komu skierowaną jest ta uchwała wiedeńskiej magistratury autonomicznej, która jest w całem tego słowa znaczeniu prowokacyjną. Wymierzona jest przeciw ludom słowiańskim, zamieszkującym Przedlitawję, — tak dobrze nam Polakom, jak Czechom, Słoweńcom itd. Wiadoma rzecz, iż magistraty miast większych, posiadających swój własny statut, mają t. z. poruczony zakres działania, innemi słowy, w bardzo wielu wypadkach pełnią funkcje władzy politycznej. Z tego tytułu otrzymują codzień mnóstwo komunikatów, odezw itp. aktów urzędowej treści ze wszystkich stron monarchji. Oprócz tego tak one, jak w ogóle rady i urzędy gminne miast i miasteczek, a nawet wsi muszą w rozlicznych sprawach i wypadkach korespondować z magistratami i urzędami gminnymi całej monarchji. Otóż wobec wspomnianej uchwały wiedeńskiej rady miejskiej, nie pozostaje nam i w ogóle wszystkim ziemiom słowiańskim nic innego, jak odpłacić pp. Luegerom *e tutti quanti* pięknem za nadobne. To znaczy: uchwalili oni, aby nie przyjmować innych pism, jak tylko po niemiecku pisanych, więc niechajże reprezentacje nasze niezwłocznie uchwalą, że nie będą przyjmowały z wiedeńskiego magistratu innych pism, jak tylko w naszym języku wystosowanych. Nie my chyba przenieśliśmy walkę narodowościową, toczącą się obecnie w zachodnich częściach państwa, na teren agend autonomicznych i nie nam w Austrji dogryzie chyba ta uchwała wiedeńska! Zobaczymy, co powiedzą zacietrzewieni szowiniści nad Dunajem, gdy będą musieli ustanawiać osobnych tłumaczy dla korespondencyj z miastami i gminami słowiańskiemi.

W obronie godności narodowej domagamy się tedy od naszej rady miejskiej we Lwowie i od wszystkich reprezentacyj miejskich w całym kraju, ażeby jak najrychlej powzięły uchwałę analogiczną i panom Luegerom w ten sposób wet za wet z nawiązką oddały.

Muzeum dla historji kultury krajowej.

Gmina miasta Lwowa, jak wiadomo, wniosła na poprzedniej sesji petycję do sejmu o założenie we Lwowie muzeum dla historji kultury krajowej. Sejm przekazał tę sprawę wydziałowi, któremu polecił ją dokładnie zbadać. Wydział krajowy wykonywując polecenie sejmu zasięgnął opinji od wybitnych osób i instytucyj naukowych, których większość oświadczyła się za stworzeniem takiego muzeum.

Mimo opinji tej wydział krajowy postanowił obecnie nie doradzać sejmowi zakładania muzeum kultury kosztem kraju, a najważniejszą przeszkodą jest — zdaniem wydziału krajowego — kwestja kosztów założenia i utrzymania muzeum. Czy miałoby ono powstać jako instytucja zupełnie samoistna, jak pragną jedni, czy też zostałoby przyłączone do jakiej pokrewnej, już istniejącej instytucji, zawsze wyniknąłby stąd dla funduszu krajowego nowy i znaczny wydatek stały, który z natury rzeczy zwiększałby się stopniowo. W obecnym zaś stanie finansów kraju, który nie pozwala na zaspokojenie całego szeregu bardzo ważnych potrzeb i zmusza do odraczania z roku na rok wydatków uznanych za niezbędne, niemożliwem wydawało się wydziałowi krajowemu zaproponowanie nowego wydatku na założenie instytucji, bardzo wprawdzie pożądanej i pożytecznej, ale której funkcje w całości lub częściowo spełnione są, lub spełnione być mogą, na razie przez inne, już istniejące podobne instytucje publiczne lub prywatne, jak muzeum narodowe w Krakowie, muzeum prywatne miejskie, muzeum Dzieduszyckich i inne.

Surowica antidyfteryczna
i skutki jej stosowania.

Wielka walka, czy surowica jest środkiem leczniczym czy nie, może być w rezultacie rozstrzygniętą tylko cyfrowo. Że kwestja ta jest nadzwyczaj ważną i w wysokim stopniu interesującą, może być uważanem za rzecz naturalną, jeżeli się weźmie pod uwagę, że straszna ta choroba przybrała w ostatnich latach charakter groźny i ogromnie się szerzy.

Nie ulega wątpliwości, że dyfterja przy traktowaniu jej szpitalnem ma lepsze szanse; przedewszystkiem znajdujemy tutaj ciągłą opiekę lekarską, która w stosunkach prywatnych jest prawie niemożliwą. Prócz tego obchodzenie się z tą chorobą wymaga rąk wprawnych, czego zwykle nabierają lekarze tylko w szpitalach, nie mówiąc już o częstych wypadkach natychmiastowego, energicznego działania, które tylko przy wyćwiczeniu i pewnem zdecydowaniu może sprowadzić błogie skutki.

Wynalezienie surowicy, wprowadzonej prawie we wszystkich szpitalach dziecięcych w r. 1894, wywołało w traktowaniu dyfterji ogromny przewrót i odebrało chorobie tej wiele z jej grozy.

Według sprawozdania wiedeńskiego fizykatu miejskiego, w r. 1895 liczba wypadków zachorowań wskutek leczenia surowicą zmniejszyła się o 1177 i zapanowały tak przyjazne stosunki, iż w roku następnym było już o 1689 mniej. Relatywnie więcej zmniejszyła się liczba zgonów, a mianowicie o 955 w r. 1895 i o 1042 w r. 1896. Podczas gdy dawniej na 100 chorych umierało przeciętnie 34, zmarło w r. 1896 prawie o połowę mniej. Cyfra wypadków śmiertelnych spadła o jedną trzecią, z trzech tysięcy chorych umarł tylko jeden.

Bardzo trudno przypuścić, aby ta nadzwyczajnie szczęśliwa zmiana była tylko czysto przypadkową. Takiemu przypuszczeniu sprzeciwia się przedewszystkiem ta okoliczność, że dyfterja w tym czasie w Wiedniu nie występowała nigdy epidemicznie, lecz nawet w czasie największego rozwoju choroby zachodziły tylko odosobnione wypadki, które wobec ogromnej masy ludności naturalnie osiągnęły ogromne rezultaty końcowe. Przypuszczenie zatem, iż choroba występuje łagodniej, nie może wystarczyć do objaśnienia tak znacznego zmniejszenia się wypadków dyfterji, natomiast do wprowadzenia terapji surowicznej są wszystkie powody.

Okoliczność, iż lek ten działał tem skuteczniej, im wcześniej go zastosowano, miała to następstwo, że daleko częściej i wcześniej uciekano się do pomocy lekarskiej. Szczególniej korzystnem jest traktowanie tej choroby w szpitalu, zwłaszcza, że izolacja i dezinfekcja znacznie ogranicza niebezpieczeństwo zakaźne.

O ile więc stwierdzają dotychczasowe doświadczenia, nie można zaprzeczyć, iż stosowanie surowicy jest nadzwyczaj korzystnem i dlatego też dzisiaj można z większą ufnością spoglądać w przyszłość, niż kiedykolwiek.

„Cesarz" cygański i jego zięć.

W Coepenick odbyła się oryginalna rozprawa przed sądem przysięgłych. W Neu-Weissensee mieszkały dawniej dwie grupy cyganów. Naczelnikiem jednej był niejaki Trullmann, drugiej zaś człowiek, nazwiskiem Wotasz, który nosił tytuł „cesarza" cyganów. Jako odznakę tej godności nosił przy boku srebrny miecz. Małgorzata Wotasz, przystojna córka „cesarza", zakochała się w synu Trullmanna, a ojcowie postanowili połączyć młodą parę dozgonnym węzłem. Wotasz znał jednak doskonale naturę swych współziomków. W kontrakcie ślubnym, który zawarł ze starym Trullmannem, postawił warunek, że będzie uprawniony do odbioru córki i otrzymania kosztów wesela z powrotem, jeżeli jego zięć go oszuka, albo okradnie. Ostrożność była zupełnie na miejscu. W kilka tygodni po weselu młody Trullmann ukradł swemu teściowi pięć szkap i spieniężył je dla siebie, a prócz tego popełnił jeszcze kilka czynów na szkodę swego teścia. Ten zwołał uroczyste posiedzenie sądu cygańskiego, który się odbył w lesie w bliskości Neu-Weissensee.

Po długich rokowaniach przyrzekł Trullmann, iż odda córkę Wotaszowi i zwróci mu koszta weselne, wynoszące przeszło 3.600 marek, gdyż Wotasz wystąpił okazale. Tak się też stało.

Sąd trwał przez cały tydzień, a sędzia śledczy przez kilka miesięcy badał, o ile prócz dowodów prawnych puszczono w ruch dowody „bijące" — i w rezultacie śledztwa zaniechał.

Od chwili wydania wyroku walczyły te dwie grupy cyganów zawzięcie, a w sądzie kryminalnym malownicze postacie cyganów stały się codziennymi niemal gośćmi. Pokonane stronnictwo zasypywało sądy doniesieniami na „cesarza" cyganów Wotasza i jego „ministra wojny" Steinbacha, który tymczasem stał się szczęśliwym posiadaczem pięknej Małgorzaty. Raz skarżono ich o obrazę majestatu, to znowu o wymuszenie, to znowu o ciężkie uszkodzenie ciała. Trzy razy wsadzano obu do aresztów śledczych, za każdym razem jednak udało im się wydostać na złotą wolność. Walka trwała więc dalej, aż nareszcie zwycięstwo przechyliło się na stronę sztandarów „cesarskich". Cały materjał obciążający, który partja Trullmanna tak troskliwie zbierała, prysł jak bańka mydlana, pozostała tylko skarga o lekkie uszkodzenie ciała, którą w tych dniach właśnie zajmował się sąd w Coepenick.

Z całą pompą odpowiednią ich godności wstąpili do sali sądowej „cesarz" cygański i jego „minister wojny". Obydwaj byli w wysokich lakierowanych butach z potężnemi srebrnemi i złotemi ostrogami. W malowniczych kostjumach wystąpiły „damy dworu". Rozprawa rozpoczęła się wesołym epizodem. Potężnym susem wpadł do sali olbrzymi dog, gotów każdej chwili do obrony swego „pana i cesarza". Istota sprawy przedstawia się bardzo krótko i jasno.

Na Wotasza, gdy ten opuszczał więzienie śledcze, oczekiwał jego wróg Trullmann i rzekł do niego tonem jak najszczerszym i z najniewinniejszą w świecie miną.

— Wiesz ty, Wotasz, gdybym był poszedł do prokuratora, dostałbyś cztery do sześciu miesięcy kozy. Powiedziałem jednak do prokuratora, aby cię puścił.

Wotasz podniósł rękę do góry, prawdopodobnie, aby podziękować za to szyderstwo, przyczem głowa Trullmanna przyszła za blisko ręki Wotasza — tak on sam sądził — jego były zięć czuł się tem nieprzyjemnie dotkniętym i rzucił się na eksteścia.

Gdy nastąpiło skonstatowanie tożsamości osób, sędzia w żaden sposób nie mógł sobie dać rady. Co do miejsca i czasu urodzenia znajdowali się cyganie jak tabaka w rogu. Przyznawali co prawda, że się urodzili, ale gdzie i kiedy rozpoczęli swoją egzystencję na tym padole płaczu — nie mogli sobie „przypomnieć".

Adwokat opisywał, jaka wściekłość musiała zawrzeć w piersi Wotasza, gdy usłyszał wyżej zacytowane słowa, i to od swego byłego zięcia, a ponieważ uderzenie otrzymała tylko głowa

KRONIKA NIEDZIELNA.

Zanim zostaną wydane w całości wrażenia Brandesa z pobytu w Galicji, niektóre pisma ogłaszają z jego notat wyjątki, dowodzące, że znakomity krytyk jest zarazem dzielnym obserwatorem. Wprawdzie czasami się myli, ale myli się logicznie. Podając naprzykład za fakt, że w Galicji mieszka wielka liczba Greków, ma do tego logiczną podstawę, bo rozumuje: jeżeli język grecki jest w gimnazjach obowiązkowy, toć widocznie ludność grecka znajduje się w kraju w pokaźnej ilości. Logice tej nic zarzucić nie można.

W omyłce swojej byłby się Brandes utwierdził, gdyby podczas pobytu w Krakowie zwiedził nowy gmach gimnazjum św. Anny. Ja sam zwiedzając go, zapomniałem na chwilę, że znajduję się w świątyni nauki, przeznaczonej dla polskiej młodzieży.

Wyobraź sobie czytelniku, że masz dziesięcio-letniego następcę tronu, którego pragniesz na drogę życia zaopatrzyć w całą stertę potrzebnych i mniej potrzebnych mu wiadomości. Wybrałeś w tym celu krakowskie gimnazjum św. Anny. Malec wchodzi po raz pierwszy do tego przybytku, trochę strwożony, a jeszcze więcej zaciekawiony. Ogląda się: bardzo ładnie! Przestronna sień, piękne schody, na ścianach wykonane sgrafittem portrety i obrazy. Jakie? Domyśleć się łatwo. Prawdopodobnie ujrzy malec portrety Kopernika, Kochanowskiego, Konarskiego, Lelewela, Piramowicza, Śniadeckiego, Czackiego, Mickiewicza — to jest naszych wielkich uczonych, poetów, lub też mężów zasłużonych na polu wychowania narodowego. A i treści obrazów domyśleć się nie trudno. Może założenie szkoły przez Nowodworskiego, może Batory w chwili, kiedy mówi: *disce puer*..., może Czacki, otwierający liceum krzemienieckie, może Długosz uczący latorośle szczepu Jagiellońskiego, — a może wreszcie między tymi obrazami znajduje się jakaś kompozycja i ogólniejszej treści przedstawiająca tryumf nauki, upostaciowanie różnych gałęzi wiedzy, lub coś podobnego. Świeży pierwszoklasista patrząc na te portrety i obrazy, odrazu czegoś się dowie, czegoś się nauczy. Owionie go tchnienie przeszłości, schyli głowę przed wielkimi mężami nauki, czuje wdzięczność dla tych, co szerzyli oświatę narodową; patrząc na te wielkie wzory i drogie wspomnienia uczuje zapał do wiedzy, serce mu zabije szlachetną dumą, że jest członkiem społeczeństwa mającego za sobą całe wieki cywilizacji, społeczeństwa, które wydało takich mężów i posiada w swym skarbie takie klejnoty wspomnień...

Nie unoś się czytelniku za wysoko, bo spadniesz z tej wyniosłości. Twój malec przestąpiwszy próg gimnazjum, zobaczy naprzód w towarzystwie Cyklopa, starego oszusta, rozbójnika i łupieżcę Odysseja, co od „małego chłopca lubił kłamać", co przechwalał się z popełnienia skrytobójstwa, którego ideałem było zgromadzanie łupów, który nawet bogom chciał „oczy zaprószyć, wykrętnik przebiegły". Prócz Odysseja ujrzy lubieżnika Pryama, który myśl jego może poprowadzić co najwyżej do Parysa i „Pięknej Heleny", dalej Achilla, co miał rozum w pięcie (był głupi, więc przez przenośnię tylko mówiono, że ma słabiznę w okolicach pięty), następnie Penelopę, którą można wprawdzie wielbić za wierność małżeńską (choć ja za nic nie ręczę), ale która była najchytrzejszą z niewiast (to właśnie we mnie wzbudza podejrzenie), biegłą w sztuce oszukiwania i bądź co bądź flirtowała z całym zastępem gachów — miała z nimi „słodkie konszachty", jak się wyraża Siemieński. Wzniósłszy oczy do góry zobaczy przyszły „grek" plafon przedstawiający filozofję grecką. Na drugiem piętrze nasuną mu się przed oczy portrety (nie wiem czy wierne): Homera, Sokratesa, bogini wojny, panny Atene (wielki łgarz był z tej damy) i tego starego ober-rozpustnika (kobieciarze), gromowładnego Zeusa. Wkroczywszy z tą ostatnią parą do mitologji, dostrzeże jeszcze na stropie mitologiczne przedstawienie wschodzącego słońca.

I co sobie wtedy twój syn pomyśli? czem się uszlachetni? o czem zamarzy? czego się nauczy? jakie drogie wspomnienia przeszłości staną mu przed oczyma? Czy ma się wzorować na Odysseju, czy na Achillu? A jeżeli jest chłopakiem religijnym, wierzącym, to czy przed Zeusem ma paść na kolana? Bo nietylko nie dojrzy w ogół nic polskiego, ale nic chrześcjańskiego. Pallas Atene ma zastąpić mu obraz Królowej Polskiej lub św. Anny, patronki szkoły, Zeus, jeżeli nie Pana Boga, to przynajmniej św. Stanisława Kostkę, patrona uczącej się młodzieży. Twój malec odrazu zrozumie, że ostatnim wyrazem poezji i fantazji grecka mitologja. Nie odrazu, bo do ołtarza dostąpi dopiero w klasie trzeciej, bo od niej zaczyna się nauka tego nad wyraz potrzebnego przedmiotu, — ale już teraz władze naukowe dają mu przy samem wejściu do szkoły przedsmak czekającej go mądrości.

Tonący brzytwy się chwyta. Greka skazana już gdzieindziej na śmierć jako przedmiot obowiązkowy, czująca, że i u nas dni jej są policzone, broni się w tej walce na sposób chiński. Jak poddani „Syna nieba" naprzeciw wojsk angielskich i francuskich wystawiali olbrzymie straszydła, tak nasi „Synowie księżyca" (na nowiu), chcą straszyć społeczeństwo przyozdobianiem gmachów szkolnych greckiemi bajdami. Ale, że już i w Chinach dawny system upadł, — teraz przeto kolej na chińszczyznę europejską.

Ramy fejletonu za ciasne są dla poruszonego przedmiotu. Nie każdy, kogo greka razi w szkołach, lekceważy sobie starożytną Grecję, jej kulturę, sztukę, filozofję, literaturę. To są dwie rzeczy różne. Można sobie życzyć emigracji greki z gimnazjum, a oddać cześć temu, co pięknego Grecja stworzyła. Któż np. nie pokłoni się i to bardzo nisko przed zabytkami greckiej rzeźby?

I słusznie twierdzi p. Juljan Markowski, że nie Lwów i to nie dopiero w roku bieżącym, wynalazł kolumnę. Mogłaby się tu Grecja upomnieć o swoje prawa. Nie jestem historykiem sztuki, więc dokładnego rodowodu kolumny nie znam, ale zdaje mi się, że dawni Grecy coś już o niej słyszeli. Więcej powiem: rodowód kolumny specjalnie mickiewiczowskiej, także jest już nieco starszy, aniżeli może kto sądzi. Na pierwszym konkursie krakowskim, a więc przed 15 (a może więcej) laty, nadesłał Matejko projekt na pomnik z wielką imponującą kolumną. Był też na konkursach projekt Rygiera, przedstawiający Mickiewicza stojącego u stóp kolumny, projekt bardzo ładny, który się wszystkim podobał, ale wszyscy powiedzieli: to nie dla Mickiewicza! może się mylili, może nie mieli gustu, — ale, rzecz dziwna, wszyscy z jednakowego wychodzili zapatrywania. „Taki pomnik to dla męża stanu, mówcy, dla Gambetty" — mówiono. Ta kolumna wydawała się symbolem jakiegoś czynu, zbioru czynów, nie dających się inaczej wyobrazić. Dla bohatera, poety, nie trzeba tak daleko szukać symbolów, nie potrzeba nawet całkiem symbolów. Zaręczam, że to nie było moje zdanie, ale zdanie wszystkich: tak profanów, jak znawców. Dodam jeszcze, że również najmniej miały zwolenników wszystkie projekty z geniuszami, aniołami, słowem „projekty skrzydlate", jak się wyraża pan Wiśniowiecki. Po prostu odstraszała patrzących ich banalność, szablonowość, — tyle już było tych geniuszów i aniołów, że miejsca dla nich na Olimpie zabraknie!

Zastrzegam się, że nie krytykuję projektów, których nie widziałem, notuję tylko wspomnienie z lat dawnych, jakie mi się nasunęło przy czytaniu sprawozdań i uwag nad konkursem lwowskim. Wreszcie piękna bezwzględnego nie ma, estetyki w paragrafy się nie ujmuje. Można przestudjować wszystkie galerje i wiedzieć co 14 lutego 1510 r. Rafael jadł na obiad, a nie mieć poczucia piękna ani za grosz — przepraszam: za halerz, bo to podobno lepiej po polsku. Poglądy estetyczne zmieniają się też bardzo często. Mickiewicza nie mogli zrozumieć głośni swego czasu poeci i estetycy, a ja niegłośny prozaik i nie estetyk (a niech mnie Pan Bóg broni) rozumiem dziś nawet po części pana Miriama, a to nie tak łatwo, jak się komu wydaje. Że więc w Krakowie przed 15 laty nie umiano zespolić w wyobraźni Mickiewicza z kolumną i geniuszem, to nie racja, aby dziś wielki poeta na kolumnie, przy kolumnie, pod kolumną, nad geniuszem, pod geniuszem, przy geniuszu, nie miał się podobać we Lwowie.

Jedną tylko zupełnie własną uwagę pragnąłbym wypowiedzieć ex re pomników Mickiewicza wogóle.

Był wstyd, wielki wstyd, że oprócz pomniczka w Poznaniu największy mistrz naszej poezji, a przytem największy przedstawiciel ideałów narodowych, nasz prawdziwy „król ducha", nie miał nigdzie pomnika na ziemi polskiej. Więc kiedy ten wstyd odczuto, postawiono pomnik w Krakowie składkami całego narodu. Szło zarówno o uczczenie wieszcza i jego ideałów, jak o znak widomy łączności narodowej.

Pomnik więc w Krakowie miał znaczenie i polityczne. Takież samo posiada i pomnik warszawski, choćby przy jego odsłonięciu byli sami Moskale i choćby nikt nie przemawiał, a nawet choćby przemawiał sam Apuchtin. Inne pomniki to hołd tylko poecie. Które stanęły, niech już stoją, które są „w toku" niech staną. Ale możemy na tem już skończyć, przynajmniej u nas w Galicji.

Dlaczego? Oto natrętnie naprzód ciśnie się wspomnienie, że ten Mickiewicz, któremu tyle stawiamy dziś pomników, za życia nie miał czasami literalnie na suchy kawałek chleba. Dalej czcząc Mickiewicza, czcimy literaturę, uznajemy jej potrzebę, ba! jej konieczność w życiu narodowem. Wszak naród składa w niej, najpiękniejsze kwiaty swych myśli! I jakiś obcy, jakiś Brandes, od którego zacząłem, gotów mniemać, że my rzeczywiście literaturę kochamy, że ją popieramy, że dla niej gotowiśmy pas zastawić. Jakaż by to była ironia, gdyby coś podobnego napisał!

Przepraszam wszystkich wobec i każdego z osobna, ale dalsze pomniki Mickiewicza wydawałyby mi się blagą, tak jak już nieco na blagę wyglądają niektóre z dotychczasowych. Literatura w Galicji zeszła na żarty. Kto z literatów nie pisze do pism warszawskich lub nie znajdzie nakładcy w Warszawie, ten chyba w rękopisie odczytuje utwory swoim znajomym. Książki się nie rozchodzą, chyba, że je przepuści cenzura. Ztąd niesłuszne w części narzekania na jałowość poetów, na brak w ich utworach nuty patrjotycznej. Dla kogo mają pisać? Minęły już i czasy powieści patrjotycznej,

Trullmanna, przeto „szlachetne organy" nie zostały wcale naruszone. „Cesarz" Wotasz opuścił z dumnie wzniesioną głową salę, jako uwielbiony.

KRONIKA.

Od Administracji.

W dniu 24 grudnia b. r. wyjdzie **numer gwiazdkowy** *Dziennika Polskiego*, który roześlemy w **10.000 egzemplarzy** po wszystkich miejscowościach Galicji. — Zwracamy uwagę pp. kupców i przemysłowców na ten **numer gwiazdkowy**, w którym, ze względu na niezwykle wysoki jego nakład, umieszczenie ogłoszeń może być bardzo korzystnem. — Ceny ogłoszeń zwyczajne taryfowe. — Byłoby pożądanem, ażeby zamówienia ogłoszeń nastąpiły jak najrychlej.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 18 grudnia.

W Kasynie miejskiem wieczór niespodzianek.

O godz. 5 w „Skale" odczyt p. Witwickiego.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Pod białym koniem", komedja i „Zamek na Czorsztynie" czyli „Bojomir i Wanda", opera komiczna; wieczorem „Zaklęty zamek", operetka.

Kalendarz. Niedziela (18): Gracjana m. — Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 1.

Immatrykulacja nowo zapisanych akademików odbyła się wczoraj o godzinie 10 rano w auli uniwersytetu. Rozpoczął ją obecny rektor dr. Kadyi stosowną przemową, w której wyłuszczył zgromadzonym znaczenie „wolności akademickiej" i zachęcał do sumiennego traktowania studjów akademickich. Po przemowie nastąpiła tradycyjna uroczystość „podawania ręki" przez dziekanów każdemu nowozaciężnemu akademikowi. Wczorajsze zestawienie wykazuje liczbę ogółem zapisanych słuchaczów 1892. Z tego wczoraj immatrykulowano 602, a mianowicie 61 teologów, 445 prawników, 33 medyków i 61 filozofów. Wszystkich prawników jest obecnie 1208 zwyczajnych i 5 nadzwycz., filozofów zwycz. 1[illegible] z czego 16 farmaceutów, 69 nadzwycz., medyków zwycz. 152, nadzwycz. 3, w końcu teologów jest około 310.

Równolegle obok kursów „dla kobiet", 3 hospitantki korzystają z wykładów zwyczajnych na uniwersytecie.

Izba handlowa i przemysłowa podaje do wiadomości interesowanych, iż ministerstwo handlu ogłosiło — podobnie jak i w latach poprzednich — prenumeratę na „*Ilustrowany centralny rejestr marek ochronnych*" na rok 1899. Prenumerata wynosi całorocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł. wraz z przesyłką pocztową.

Fabryka rozruchów. *Kurjer lwowski* donosi ze Złoczowa: „W dniu 9 bm. około godz. 4 popołudniu urlopnicy, wezwani przez starostwo w celu odbioru medali pamiątkowych, raczyli się winem w szynku Rosenbauma, a gdy im szynkarz odmówił dalszego napitku z powodu szabasu, wszczęli naprzód z szynkarzem, a następnie ze znajdującym się w szynku żydem sprzeczkę, która zamieniła się w zaciętą bójkę z tłumami żydów, którzy ich otoczyli i w tak barbarzyński sposób pokaleczyli im głowy, że lekarz miejski, dr. Heyne, przez kilka godzin zajęty był opatrunkiem pokaleczonych 7 chłopów ze Surnicza i Remizowiec. Wprawdzie bijatyka ta ma charakter karczemnej bójki, lecz nie można tego zajścia osobliwie w obecnych czasach bagatelizować i władza polityczna powinnaby wdrożyć w tej sprawie dochodzenie i winnych ukarać."

O tym artykule *Kurjera* pisze *Głos Narodu*:

„Jestto oczywiste szukanie względów galicyjskich „Schönererów" przed... Nowym Rokiem i wołanie o policję na pomoc żydom. Zacny *Kurjer* to samo stwierdza, że żydzi porozbijali łby napastników, z tego jednak wysnuto wniosek, że nie sąd karny powinien ścigać żydowskich rozbójników, tylko pokaleczonych chłopów ma władza polityczna „surowo" ukarać!...

W lwowskiej izbie adwokackiej odbyły się onegdaj uzupełniające wybory. Zastępcą prokuratora izby wybrano dra Tadeusza Sołowija. W miejsce ustępujących pięciu członków rady dyscyplinarnej, wybrani zostali pp.: dr. Dzierdzielewicz Antoni, dr. Heyne Ludwik, dr. Kuczkiewicz Jan, dr. Majewski Władysław, dr. Pająk Józef i dr. Skowroński Zygmunt. Zastępcami członków rady dyscyplinarnej wybrano w miejsce ustępujących: dr. Starczewskiego St. i dra Dobieckiego St. Egzaminatorami wybrani zostali: dr. Aszkenazy Tobiasz, dr. Dzierdzielewicz Antoni, dr. Fedak Stefan, dr. Godlewski Włodz., dr. Gottlib Henryk, dr. Kwiatkowski Ferdynand. dr. Margasz Władysław. dr. Max Henryk, dr. Mikuliński Karol, dr. Rogalski Al., dr. Pająk J. i dr. Steczkowski Jan.

Ponadto przyjęła izba do wiadomości sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 4 czerwca do 3 grudnia rb., uchwaliła budżet na rok 1899 i poczyniła kilka postanowień co do postępowania dyscyplinarnego.

Akt oskarżenia przeciw p. Bujnowskiemu, byłemu kasjerowi wydziału krajowego, obwinionemu o sprzeniewierzenie 12.000 zł. z kasy solnej wydziału krajowego, został już wygotowany. Rozprawa karna odbędzie się dopiero w następnej kadencji sądów przysięgłych.

Wybory w Nowotarskiem. Z Krakowa donoszą 17. b. m.: Posiedzenie centralnego komitetu wyborczego dla zachodniej Galicji, odbyło się wczoraj wieczorem pod przewodnictwem posła Józefa Męcińskiego. Na posiedzenie to przybył kandydat na posła sejmowego z okręgu nowotarskiego, p. Władysław Struszkiewicz. Po odczytaniu pisma komitetu miejscowego w Nowym Targu, potwierdzającego, że na zgromadzeniu przedwyborczem największą ilość głosów otrzymał p. Władysław Struszkiewicz i proszącego o zatwierdzenie jego kandydatury, zabrał głos p. Władysław Struszkiewicz i oświadczył, że obecnie o mandat się nie ubiega, ponieważ stoi na stanowisku, że pożądanem jest, aby mógł wejść do sejmu i kapłan, znający najlepiej biedę i potrzeby ludu. Po tej rezygnacji komitet centralny zatwierdził kandydaturę ks. Adolfa Albina, proboszcza ze Szczawnicy, który w komitecie miejscowym otrzymał największą ilość głosów po p. Struszkiewiczu.

Zemsta żydów. Z Nowego Targu telegrafują, iż żydki przez zemstę spalili chrześcijańską karczmę w Grońkowie. Podpalaczy aresztowano.

Z Tarnopola donoszą: O mało dworzec tutejszy nie stał się onegdaj widownią katastrofy. Południowy pociąg pospieszny zajechał na stację. Pewna starsza pani wysiada z wagonu, lecz w kilka minut wraca, bo rzeczy zapomniała. Pociąg ma ruszyć; mimo to dama gwałtownie czepia się ganku platformy. Konduktor odbycha ją na tor w chwili, gdy pociąg poczyna ruszać. Szczęśliwej przytomności umysłu urzędnika ruchu, który pociąg zatrzymał — zawdzięczyć należy, że skończyło się na lekkich obrażeniach ciała u pani i konduktora.

Dramat rodzinny rozegrał się w tych dniach w Wiedniu. Niejaki Jakób Pregalic, z zawodu posługacz, ożenił się przed siedmiu laty i aczkolwiek bezdzietnem było małżeństwo, mogło jednak powiedzieć o sobie, że jest szczęśliwem. Dopiero w ostatnich miesiącach Pregalic zaczął podejrzywać żonę, wyprawiał jej awantury, bił ją nawet. Onegdaj wróciwszy do domu w nocy, zastał żonę śpiącą; siadł więc przy stole, zjadł kawałek mięsa, a potem zbudził żonę. Zaczął się jej wypytywać, ilu ma kochanków, aż nareszcie chwycił brzytwę i zadał jej ranę w szyję, na szczęście nie śmiertelną. Zobaczywszy krew, stanął osłupiały i nagle przyłożył brzytwę do własnego gardła i pociągnął. Brzytwa zatrzymała się na kręgosłupie, a Pregalic padł martwy. Jak przypuszczają, Pregalic działał w przystępie obłąkania.

Delegatem do Tow. kredytowego ziemskiego z okręgu czortkowskiego wybrany został marszałek dr. Stanisław Rudrof, a zastępcą p. Franciszek Mysłowski.

Na karę śmierci skazał trybunał przysięgłych w Celowcu 40-letnią Notburgę Porkerową, która swego 7-letniego nieślubnego syna otruła roztworem fosforu.

Obrady Tow. gospodarczego rozpoczęły się onegdaj w lokalu towarzystwa o godzinie $3^1/_2$ po południu. Przewodniczył p. Wiesiołowski. Po zagajeniu przez przewodniczącego, zastanawiano się nad założeniem głównej obory w powiecie lwowskim, z której za pewną opłatą korzystać by mogli właściciele jałówek. Obora tego rodzaju przyczyniłaby się niewątpliwie do podniesienia chowu bydła w naszym powiecie.

Następnie omawiał dr. Stefan Pawlik znaczenie handlu drobiem, chów tegoż drobiu, poczem wykazywał zgubne skutki tego, iż żydzi cały ten proceder w swoje ręce wzięli. Sprawa ta zresztą będzie jeszcze później gruntownie poruszoną.

W dalszym ciągu uchwalono odbyć parę gremialnych wycieczek po wzorowo prowadzonych gospodarstwach w okolicy Lwowa.

Dalsze obrady przybrały cechę więcej poufnej pogawędki i przeciągnęły się do godziny pół do siódmej wieczorem.

Walne zgromadzenie członków „Czytelni akademickiej" odbyło się onegdaj o godz. 6 wieczorem w sali III uniwersytetu lwowskiego.

Po ożywionej dyskusji, która się przeciągnęła do godz. 12 w nocy, wybrano prezesem „Czytelni akademickiej" akademika Adama Skałkowskiego, słuchacza III roku praw, wiceprezesem akad. Józefa Wereszczyńskiego, zaś bibljotekarzem Stanisława Hommego. Po zgromadzeniu odbył się koleżeński komers, w którym wzięło udział przeszło 100 akademików.

Piątkowy „wieczór niespodzianek" w kasynie miejskiem nie zgromadził spodziewanej liczby publiczności, a to z powodu „Skąpca" w teatrze i „Koncertu trzech" w Domu Narodnym. — Za to ci, którzy się zgromadzili, bawili się serdecznie przez wieczór cały szeregiem „niespodzianek". Z tych najbardziej udałą była pierwsza: oto wzrok przybyłych mile uderzyło barwne udekorowanie tak wielkiej jak i małej sali różnobarwnymi afiszami we wszystkich europejskich językach.

Ostrożnie z okryciem głowy! Wczoraj kupił sobie Osias Horowitz ciepłą krymską czapkę za 15 zł., nałożył ją na głowę i poszedł nadać list na główną pocztę. Zajęty tem ani zauważał, jak mu obok położoną czapkę jakiś amator porwał i znikł z nią bez śladu.

* **Towarzystwo „Czeska Beseda"** we Lwowie, urządza w każdą sobotę wieczorem o godzinie 8 zebrania, połączone z odczytami, w sali hotelu Breitmeyera pod 3 koronami przy ul. Trybunalskiej.

* **Przedstawienie na cel dobroczynny.** W poniedziałek dnia 19 b. m. odbędzie się w teatrze hr. Skarbka przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem, pod protektoratem hr. Włodzimierzowej Dzieduszyckiej, na cele dobroczynne PP. Ekonomek św. Wincentego á Paulo. Wieczór rozpocznie się uwerturą, poczem słowo wstępne wypowie p. Kazimierz Skrzyński. Odegrane zostaną trzy sztuczki, dwie z francuskiego, a jedna oryginalna, mianowicie „Postęp", „Łapka na myszy" i „List polecony". W wykonaniu udział biorą pierwsze siły amatorskie pod kierownictwem prof. Fr. Wysockiego, między innemi panny Bobrownickie, panna Chamcówna, panie Skałkowska i Matuszewiczowa, oraz pp. Okęcki, Skarbek, Żeleński itd. W koncercie wreszcie pod kierownictwem artystycznem prof. Neuhausera, udział wezmą dwie zaszczytnie znane amatorki: panna Marja Jokiszówna (fortepian z towarzyszeniem orkiestry) i panna Marja Langie (śpiew solowy). Spodziewać się należy, iż wobec tak obfitego programu, tak wybornych sił, które go wykonają i w obec szlachetnego celu, sala teatralna będzie przepełniona, a do tej nadziei uprawnia i ta okoliczność, że już dziś popyt o bilety przybrał niezwykłe rozmiary.

* **W dniu zadusznym** ze sprzedaży krzyżów wpłynęło do kasy związku katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych 2065 zł. Po odtrąceniu wydatków w kwocie 451 zł. rozdzielił zarząd związku 1511 zł. pomiędzy rozmaite lwowskie towarzystwa dobroczynności, uwzględniając przytem życzenia łaskawych ofiarodawców.

„Wielki dzień" w Monte-Carlo.

„Wielkim dniem" zowie się w Monaco dzień 15 listopada, w którym przypada rocznica urodzin księcia, a zarazem otwarcie sezonu zimowego w domu gry w Monte-Carlo. Lato w tym nawpół podzwrotnikowym klimacie jest sezonem martwym, w którym pozamykane są prawie wszystkie hotele i sklepy; dopiero w połowie listopada budzi się Riviera ze snu letargicznego, w którym była pogrążona przez całe lato. Ale gra idzie w Monte-Carlo bez względu na porę roku, zarówno w lecie, jak w zimie toczy się gałka po numerowanem, różnobarwnem kole.

Rocznica urodzin księcia ma dla mieszkańców księstwa wyjątkowe znaczenie, gdyż w dniu tym wszyscy bez wyjątku dopuszczani są do domu gry bez żadnego wyjątku. W ciągu 364 dni w roku mieszkańcom księstwa Monaco uczęszczać do domu gry nie wolno, jeden jednak dzień ten stanowi wyjątek. Więc w d. 15 listopada wszystko, co żyje, idzie do zaczarowanego pałacu, zarówno mieszczanin, jak odźwierny z Nizzy i Mentony, zarówno hodowcy wina lub oliwy, jak mieszkańcy pobliskich okolic górskich.

Dalej do hazardu! Monte-Carlo przywdziało na dziś szatę odświętną. Ze wszystkich domów zwieszają się flagi, naokoło kasyna i w prowadzących doń ulicach stanął las masztów w barwach księcia, czerwonej z białą, a na każdym maszcie widnieją herby książęce, powiązane festonami z kwiatów. Każdy pociąg przywozi nowe tłumy. Z wybiciem południa rozpoczyna się gra, w której wezmą dziś udział nie miljony utracjuszów lub tysiące niewiernych kasjerów, lecz oszczędności z całego roku poddanych jej książęcej mości.

Jedźmyż do Monte-Carlo. Podróż z Nizzy do Monaco dostarcza nam przecudnych wrażeń wzrokowych. Jedziemy obok Villefranche, francuskiego portu wojennego, obok Beaulieu, bogatego w roślinność podzwrotnikową i w widoki na morze, góry i wybrzeża skaliste. Samo Monte-Carlo przedstawia się dziś niby plac jarmarczny. W salonach gry, natłoczonych publicznością, raz tylko do roku w tej jaskini widywaną, rozgrywają się sceny wprost skandaliczne. Tu matka rodziny, po godzinnem wahaniu się, topi w rulecie oszczędności całego roku, tam szwajcar hotelowy z Mentony lub Beaulieu klnie głośno, bo mu ruleta zabrała wszystko, co w ciągu roku zarobił; tu wreszcie gromadka naiwnych wygraża „profesorowi", który obiecywał „niezawodnym" systemem rozbić bank przy pomocy kapitału, złożonego z drobnych, kilkunastofrankowych składek tychże naiwnych.

W salach gry widok przesuwanego złota denerwuje nawet najspokojniejszych i najmniej nerwowych. Gra tak fatalnie wpływa na system nerwowy widza, że nawet krupierzy, którzy mieli przecież czas oswoić się z tem, co się przy rulecie dzieje, muszą być zmieniani co pół godziny, bo inaczej nie mogą pełnić swoich obowiązków z dostatecznie zimną krwią i dostatecznym spokojem. Zdenerwowanie udziela się po paru kwadransach i dzisiejszym gościom kasyna. Przy stołach *trente et quarante* dziś pusto, bo tam potrzeba pewnego obznajomienia się z istotą gry. Wszystko, co żyje, spieszy dziś do rulety, a w tym tłumie snują się rycerze przemysłu, którzy pozostają za krzesłami grających, od czasu do czasu wyciągają rękę, chwytają garstkę luidorów, stanowiących czyjąś wygranę i znikają w tłumie. Zanim okradziony spostrzeże się, co zaszło, „rycerz" jest już daleko. Znajdziecie tu i takich, którzy co rok z systematycznością automatów stawiają się do gry, przegrywają kilkanaście, czy paręset franków, zaoszczędzonych w ciągu roku i odchodzą, mówiąc: „No, za rok przyjdziemy znowu, dziś szczęście jeszcze nam nie dopisało".

W dniu 15 listopada, w „wielkim dniu" wszystko na Rivierze dyszy gorączką gry. Zejdziecie do ogrodów kasyna, a spotkacie tam wyróżowane damy, które proponować wam będą grę „na współkę"; udacie się koleją zębatą do La Turbie, a spotkacie tam „profesora gry", który wciśnie wam w rękę broszurę sławiącą zalety niezawodnego systemu; powrócicie do Nizzy, a wszędzie na drodze spostrzeżecie afisze, głoszące, że tam a tam, pod tym a tym adresem „udzielane są najwyższe pożyczki na klejnoty". W godzinach popołudniowych ścisk w salach gry staje się tak wielki, że niepodobna dalej gry prowadzić. Administracja zamyka na dziś kasyno, tłumy z sal wylewają się do ogrodów.

Z nadejściem zmroku Monte Carlo, a nawet całe Monaco, tonie w powodzi świateł. Nietylko na lądzie, ale i na morzu czarodziejska iluminacja każe zapominać o cieniach nocy. Księżyc wszedł na niebo, a z nim rywalizują światła gazowe, elektryczne, bengalskie. Pociągi znów zapełnione są powracającymi z Monte Carlo, obiecującymi sobie przybyć tam za rok, w „wielkim dniu", w rocznicę urodzin jego książęcej mości.

(Kurjer Warszawski.)

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Pod białym koniem", komedja i „Zamek na Czorsztynie", czyli „Bojomir i Wanda", opera komiczna w 2 aktach Karola Kurpińskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Zaklęty zamek", operetka; jutro w poniedziałek na dochód Towarz. panien ekonomek św. Wincentego á Paulo: Teatr i koncert amatorski; we wtorek „Gejsza", operetka; w środę po raz pierwszy „Zaza", obraz w 5 aktach Piotra Berton i Karola Simon, w przekładzie M. Sachorowskiego; we czwartek i w piątek „Zaza"; w sobotę z powodu wigilji Bożego Narodzenia teatr zamknięty.

„Szkoła pożarnictwa". Pod takim tytułem wydaje związek strażacki podręcznik dla instruktorów straży pożarnych, zawierający w pytaniach i odpowiedziach całą teoretyczną część nauki pożarnictwa. Pierwsza część tego podręcznika, która obejmuje naukę o rodzajach straży pożarnych, ich organizacji, o ustawach, statutach i regulaminach, już wyszła.

„Szkoła pożarnictwa" powinna znajdować się w każdym korpusie straży pożarnej, książka ta bowiem oddać może wielkie usługi podczas tak zwanej niedzielnej szkoły strażackiej, którą straże pożarne odbywają.

Podręcznik ułożył p. Antoni Szczerbowski, sekretarz związku straży pożarnych.

„Tak rzekł Zaratustra". Słynne dzieło Nietzschego zaczyna wychodzić po polsku w doskonałem tłomaczeniu na kartach krakowskiego *Życia*.

„Polak na obczyźnie". Pod powyższym tytułem zaczęło wychodzić w Lipsku nowe pismo polskie, poświęcone robotnikom polskim, rozproszonym po Niemczech.

Z teatru.

(„Skąpiec" komedja Moliera. — Wznowienie)

Publiczność w adwentowe długie wieczory hołduje — i bardzo słusznie — teatrowi. Pod tem hasłem zebrała się i wczoraj bardzo licznie, aby bawić się nieśmiertelnym „Skąpcem" w doskonałej interpretacji Fiszera. Przyszli wszyscy, którzy Fiszera już w tej roli widzieli, przyszli i ci, którzy o grze jego słyszeli, a chcieli osobiście stwierdzić famę; — co do tych zaś, którzy nie przyszli, istnieje prawie niezbite podejrzenie, że byli to sami „skąpcy." Raz dla tego, że tych marnych parę obolów, które nie obciążyłyby wcale ołtarza sztuki, wsunęli cichaczem do starej „pończochy," powtóre, że prawdopodobnie lękiem przejęła ich myśl, iż ujrzą wierną kopję swojej... sympatycznej fizjonomji...

Etycy społeczni mogą być z tego niezadowoleni, bo są to ludzie, którzy przypuszczają, że pod wpływem wrażenia postaci Harpagona, niejeden z jego moralnych braci lub krewnych, wyrzekłby się tego pokrewieństwa — ale nas to obchodzić nie powinno. Natomiast stwierdzamy, że pomimo, iż już niejednokrotnie Fiszera w tej roli widzieliśmy, wczoraj znowu z całą przyjemnością przypatrywaliśmy się jego znakomitej charakteryzacji, i jego grze doskonałej. Jest to istotnie jedna z najlepszych ról Fiszera.

Obok Fiszera, w dawnej swej roli rządcy Walerego wystąpił p. Woleński; zbyteczna może podnosić, że grał jak zawsze poprawnie. Zresztą obsada była w większej części nowa. Wśród pań trzymała prym p. Gostyńska, jako swatka wielce komiczna i pełna charakterystyki. Pani Siennicka, jako Eliza, córka skąpca, błyszczała przedewszystkiem stylowym kostjumem, a grała z właściwym sobie zakrojem, pływającym pomiędzy stylem — a manierą.

Bardzo dobrą była panna Czaplińska, jako Marjanna, bardzo ożywionymi i pełnymi należytej fizjonomji scenicznej pp. Feldman (kucharz) i Walewski (służący), czego nie można powiedzieć o p. Wostrowskim, za mało młodym, zanadto jakby przygnębionym.

Całość, mimo pewnych usterek, dość gładko oddana, bawiła liczną publiczność, która „Skąpcowi" nie skąpiła oznak wesołości, artystom objawów zadowolenia i uznania. *R. P.*

Wystawa plakatów.

Od piątku jest do oglądania w kasynie miejskiem wystawa plakatów, którą i u nas nareszcie urządzono, naśladując dowcipny pomysł zagranicy. Oczywiście są tu tylko plakaty artystyczne, ilustrowane, uderzające czemś oko, rozwichrzone, a przytem wchodzące już w zakres sztuki dekoracyjnej w szlachetniejszem znaczeniu. Trzy sale kasynowe od podłogi aż do pułapu obwieszone plakatami. Jest ich z górą 1000. Wszystko iskrzy się i płonie w świetle lamp gazowych kombinacjami najjaskrawszych kolorów: żółty, zielony, niebieski, purpurowy, czarny tworzą setki plam barwnych, dających wrażenie apartamentów pałacu z bajki. Około 600 plakatów pożyczono ze zbiorów zamiłowanej w tego rodzaju sztuce Lwowianki, pani Jabłonowskiej, resztę przysłali kupcy.

Plakaty polskie zajmują miejsce kopciuszka. Prawie ich nie ma. Jest plakat „Jednodniówki monachijskiej" bardzo ładny, zgrabne winietki *Śmigusa* i kilka mniejszej wartości. Dominują Francuzi i Niemcy. Pierwsi dają to, co u nas stało się synonimem „paryskości": kobiety — wymuskane, różowe, wytworne, „szampańskie," w najswobodniejszych pozach i kostjumach. Spotykamy tu — stosownie do rodzaju „interesu", reprezentowanego przez firmę — cyklistki, baletnice, elegantki, wszystkie krzyczące pozą i barwą. Niemieckie plakaty są ładniejsze. Są mniej konwencjonalne i mniej jarmarczne, chociaż mają wszystkie zalety rysunku plakatowego. Francuzi robią swoje plakaty tak, jakby każdy z nich był reklamą dla *cafés chantants*.

Naturalnie kobieta jest głównym motywem. W plakatach paryskich występuje ona głównie w postaci ekscentrycznej kokoty, w niemieckich pomysłowość jest daleko bogatsza. Mnóstwo afiszów nosi na sobie piętno grzechu pierworodnego ilustratorów najnowszej daty, którzy postać ludzką traktują dekoracyjnie. Ale na plakatach wygląda to bardzo efektownie i spełnia doskonale swoje zadanie: zwraca uwagę. Wśród artystów francuskich najpiękniejsze okazy pochodzą od p. Terret, wśród niemieckich od p. Weinera z Wiednia. Stojąc przed tysiącem plakatów, rozwieszonych w salach kasynowych, można przeprowadzić wygodnie studjum nad tą najnowszą gałęzią sztuki „zastosowanej do przemysłu."

Od banalnych główek na pudełkach z perfumami, widzimy wszystkie przejścia aż do ślicznych dzieł sztuki. Od znanych do przesytu reklam czekolady i nieśmiertelnego „Van Houten cacao", którymi obwieszone są wszystkie cukiernie, tramwaje i dworce kolejowe — aż do pięciu sióstr Barrison. A wszędzie pstro, malowniczo, kolory kłócą się z sobą, wyrywają się naprzód, chcą się przekrzyczeć wzajemnie — zupełnie, jak plakaty! *e.*

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Wiedeń** 17 grudnia. *(Giełda zbożowa.)* Na targu efektywnym konsumenci ciągle zachowują wielką rezerwę. Tendencja mimo to jest cokolwiek lepsza, a ceny nominalne cokolwiek wyższe. W spekulacji terminowej notowano: pszenica na wiosnę zł. 9·53, żyto na wiosnę zł. 8·43, owies na wiosnę zł. 6·17, kukurudza na maj-czerwiec zł. 5·20.

— **Wiedeń** 17 grudnia. *(Spirytus.)* Od zł. 18 do zł. 18·10.

Kraków 13 grudnia. Płacono pszenicę: białą od 9·20 do 9·60, czerwoną 9·10 do 9·60 zł.; żółtą 9·10 do 9·55 zł.; żyto n. 8·15 do 8·70 zł.; jęczmień browarny 6·75 do 7·50 zł.; na krupy 6·25 do 6·50 zł.; owies n. 6·30 do 6·60 zł.; rzepak 11·— do 11·75 zł.; koniczyna czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. kukurudza od —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogr.

Rada państwa.

Do komisji kolejowej izby panów wybrano między innymi br. Sochora i hr. Jana Stadnickiego.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Z komisyj.

Wiedeń 17 grudnia. Komisja ugodowa przyjęła w końcu bez zmiany art. 20 o zakresie i działalności towarzystw akcyjnych, towarzystw asekuracyjnych i stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Art. 19, o ochronie literackiej i artystycznej własności, pozostał w zawieszeniu.

Wiedeń 17 grudnia. Komisja ugodowa obradowała wczoraj na posiedzeniu popołudniowem nad artykułami: 16 o patentach, 17 o markach ochronnych i 18 o pocztach i telegrafach. Wszystkie trzy artykuły przyjęto bez zmiany w brzmieniu przedłożenia rządowego.

Wiedeń 17 grudnia. Komisja ugodowa załatwiła dziś jeszcze część artykułu 19 pozostawioną wczoraj w zawieszeniu, a dotyczącą wzajemnej ochrony własności literackiej. Przyjęto wniosek p. Schwegla, która przyznaje każdej połowie monarchji prawo samoistnego uregulowania spraw własności literackiej, niemniej własności fotografji i reprodukcyj artystycznych. Następnie obradowano nad art. 21. Popołudniu dalszy ciąg obrad. Przypuszczają, że komisja dziś jeszcze albo najdalej w poniedziałek załatwi się z całym traktatem cłowo-handlowym.

Porozumienie czesko-niemieckie.

Praga 17 grudnia. *Prager Tagblatt* zajmuje się dziś we wstępnym artykule wczorajszymi wywodami *Hlasu Naroda* na temat ugody czesko-niemieckiej. *Tagblatt* jest zdania, że porozumienie jest możliwe w duchu lojalnej obrony obu narodowości w kierunku samorządu narodowego i kulturalnego. Na takich podstawach podjęte rokowania doprowadziłyby z pewnością do porozumienia, zresztą skuteczności tej metody dowiodły już fakta, mianowicie w stosunkach istniejących w radzie szkolnej krajowej i w radzie kultury krajowej. Gdyby na tej podstawie podjęto rokowania, Niemcy chętnie wzięliby w nich udział. Projekt ustawy językowej, przedstawiony w lipcu br., był możliwy do dyskusji i dałoby się go poprawić, nie jest to jednak winą Niemców, że go zaniedbano i dotychczas nic w tym kierunku nie zrobiono.

Książę Lichtenstein o obstrukcji.

Wiedeń 17 grudnia. Wczoraj w Horn odbyło się zgromadzenie Tow. chrześcijańsko-społecznego, na którem ks. Alojzy Lichtenstein wygłosił długą mowę o sytuacji politycznej. Książę wziął przedewszystkiem stronnictwo chrześcijańsko-socjalne w obronę przed zarzutem, jakoby ono kokietowało z rządem. Antisemici pozostawali i pozostają do rządu w opozycji, ponieważ widzą, iż rząd działa na szkodę narodu niemieckiego i ojczyzny. Co się tyczy obstrukcji, to nie prowadzi ona do żadnych rezultatów. Mieliśmy obstrukcję skierowaną przeciw rozporządzeniom językowym i cóż się stało? Obaliliśmy gabinet Badeniego z 6 ministrami, obaliliśmy gabinet Gautscha, kontrybuenci mają dziś do opłacania 12 emerytów ministerjalnych, a rozporządzenia językowe jak były, tak i są dalej. Wszystkie stronnictwa umiarkowane zrozumiały, że obstrukcja nie prowadzi do celu. Dwa stronnictwa chcą podjęcia obstrukcji na nowo, myśmy się atoli dotychczas pod tym względem nie oświadczyli.

Poseł Steinwender o sytuacji.

Wiedeń 17 grudnia. Na zgromadzeniu Tow. *Deutscher Verein* p. Steinwender wypowiedział odczyt o sytuacji politycznej. Główny nacisk położył na konieczność przywrócenia niemieckiej *Gemeinbürgschaft*. Między innemi opowiadał, że pewien wybitny poseł prawicy wyraził się w obec niego, że rząd po porozumieniu się z kołem polskiem, klubem czeskim, klerykałami i Słoweńcami, mógłby bez najmniejszej opozycji znieść rozporządzenia językowe, gdyż dałby gwarancję, że zastąpi je innemi koncesjami. My Niemcy niebyśmy na tem nie zyskali. Rozporządzenia językowe nie są ową ciężką chorobą, na którą cierpimy, są tylko niebezpiecznym symptomem. Stałą chorobą naszą jest to, że Niemcy rozdzielili się na rozmaite frakcje, wskutek czego stracili wszelkie wpływy na politykę monarchji, tak że teraz wolno w niej rządzić przeciw Niemcom. Gdyby Niemcy byli niepodzieleni, lecz zjednoczeni, nigdyby nie było do tego doszło. Od 20 lat nic nie zyskaliśmy, udziałem naszym tylko żale i lamenty. Jeśli rozporządzenia językowe zostaną zniesione, walka dopiero rozpocznie się na dobre.

Głównem zadaniem naszem powinno być wywalczenie praw politycznych narodu niemieckiego na zewnątrz i wewnątrz. Zjednoczyć się powinniśmy pod hasłem: nie ścierpimy rządu przeciw Niemcom. Poparci przez Madjarów z tamtej strony Litawy, razem z nimi musimy zwyciężyć.

bo nie mówię o nielicznych, a słabych utworach prawie za darmo w odcinkach dzienników drukowanych. Stypendja dostają rzemieślnicy, uczeni, śpiewaczki, wszyscy, tylko nie literaci, nie tak jak w Czechach, gdzie co roku rozdają kilkanaście nagród i stypendyj beletrystom. Asnyk bywał w nędzy, póki przypadkowo, (ale nie z literatury) nie otrzymał pewnego funduszu. Bliziński, stojący obok Fredry w naszej literaturze dramatycznej, nie zostawił pieniędzy... na swój pogrzeb. Spojrzmy naokoło, ilu jest w Galicji literatów żyjących tylko z pióra? Muszą oddawać się innym zajęciom, a więc ich zdolności marnieją. Jedynie Warszawa, jak powiedziałem, ratuje, ale tylko niektórych i to z olbrzymią szkodą dla narodowej wolnej myśli...

Otóż sądzę, że gdyby społeczeństwo galicyjskie zdobyło się na założenie instytucji, popierającej literaturę i literatów — to byłby najpiękniejszy pomnik postawiony Mickiewiczowi, głowie tej literatury.

K. Bartoszewicz.

P. S. Telegram donosi, że hr. Stanisław Tarnowski złożył przysięgę na tajnego radcę. Gorące moje życzenia spełnione: jawnie już radzić nie będzie, bo inaczej złamałby daną przysięgę, czego przecie przypuszczać nie chcę i nie mogę.

Wiedeń 17 grudnia. P. Jaworski, jak słychać, odmówił dalszego pośredniczenia między członkami klubu chrześcjańsko-słowiańskiego a rządem, a to dlatego, że dalsze pośrednictwo nie miało dotyczyć interesów narodowych i kulturnych, lecz spraw czysto personalnych.

Wiedeń 17 grudnia. Rząd stanowczo zaprowadza gimnazjum w Pisino. Włosi, którzy byli wczoraj u hr. Thuna i prosili go, aby nie pozwolił utworzyć gimnazjum chorwackiego w Pisino, otrzymali odpowiedź odmowną.

Wiedeń 17 grudnia. W niedzielę popołudniu odbędzie się posiedzenie koła polskiego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego"

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt 17 grudnia. Banffy odpowiedział na telegram, wysłany doń przez wyborców liberalnych z Aradu, pismem do przewodniczącego partji liberalnej z Aradu, w którem oświadcza że rząd i partja liberalna są zdecydowane stawić opór terroryzmowi drugorzędnej mniejszości, bronić konstytucji i przywrócić możność dalszej pracy parlamentarnej. Prezydent ministrów zaznacza dalej, że przedłożenia ugodowe, przyjąwszy wspólność clową, liczą się z ekonomicznymi interesami kraju, że nieuzasadnionym jest zarzut, jakoby rząd nie chciał udzielać wyjaśnień w kwestjach ugody. Faktem niezaprzeczonym jest, że opozycja usiłuje przeszkodzić w pracy partji liberalnej, osłabić parlamentaryzm, udaremnić konstytucyjną pracę i sprowadzić stan nielegalny.

Wniosek Tiszy ma za zadanie, stawić opór temu zuchwałemu przeciwkonstytucyjnemu działaniu, wniosek ten nie oznacza wcale, jakoby rząd chciał zrzucić na większość odpowiedzialność za swe działania, do których się w interesie państwa i państwowego porządku także i w stanie pozapaństwowym poczuwa. Cel wniosku Tiszy jest ten, aby solidarność partji liberalnej z rządem w tej walce o konstytucję zaznaczyć.

W końcu dziękuje prezydent ministrów za wyrażone mu przez wyborców z Aradu zaufanie, które jest dlań wskazówką, że nieukiełzane zamachy opozycji partji liberalnej w błąd nie wprowadziły.

Budapeszt 17 grudnia. Dzienniki opozycyjne doniosły, iż prezydent izby panów hr Karolyi złożył swój mandat i wystąpił z klubu liberalnego. Doniesienie to jest zupełnie nieprawdziwe.

Budapeszt 17 grudnia. Stronnictwo liberalne postawiło jednogłośnie kandydaturę ministra spraw wewnętrznych Perczela na prezydenta izby, zaś posłów Talliana i Gabrjela Daniela na wiceprezydentów. Stronnictwa opozycyjne odbyły wczoraj konferencje; uchwały nie zapadły, objawiły się jednak głosy przeciw obstrukcji w sprawie wyboru prezydenta. Stronnictwo niezawisłości postanowiło wydać manifest do narodu, aby sprowokować dyskusję; nie może bowiem pozwolić, aby na miejscu prezydenta zasiadał członek rządu, przeciw któremu poprzedni prezydent podniósł zarzut, iż usiłowało graniczyć niezawisłość prezydenta.

Budapeszt 17 grudnia. Madarasz rozpoczął swą mowę od prośby do wszystkich partyj, aby starały się utrzymać konstytucję węgierską i przestrzegały ustaw. Mowca powołuje się na przeszłość Węgier i powiada, że konstytucja dla wszystkich powinna być czemś nietykalnem. Także panujący trzymał się zawsze tego zapatrywania, bo zna usposobienie i charakter Węgrów. Przy każdej sposobności też stwierdzał te swoje poglądy.

Mowca zapewnia, że przeciw wszelkiemu bezprawiu czy z prawicy, czy z lewicy, wystąpi z całą bezwzględnością, spodziewa się jednak, że do tego nie przyjdzie.

W końcu prezydent poświęcił kilka słów wspomnienia posłowi Holassy'emu, który wskutek choroby nerwowej niedawno się zastrzelił.

Mowę Madarasza przyjęto powszechnymi oklaskami i okrzykami: „Eljen".

Odczytano następnie pismo Banffyego o dymisji ministra dla Kroacji Josipovicsa i mianowaniu Cseha, poczem nastąpiło czytanie długiego spisu petycyj, między niemi wiele przeciw *„Lex Tisza"*.

Dep. Rakovszky zażądał, aby jedną taką petycję odczytać *in extenso*, ale Madarasz bezwzględnie odrzucił to żądanie. Wreszcie zaproponował, aby w poniedziałek powzięto uchwałę co do wyboru prezydjum.

Czytano potem interpelacje, co trwało do godziny 2-giej w południe.

Budapeszt 17 grudnia. (Godz. 12½ popoł.) Sejm zebrał się dziś na posiedzenie o godz. 10. Przed gmachem potworzyły się liczne grupy publiczności, również i w korytarzach sejmowych panuje żywy ruch. Szczególnie prezydent po starszeństwie 84-letni poseł Madarasz jest przedmiotem powszechnego zainteresowania i owacyj. Przed posiedzeniem wszystkie partje zebrały się na narady klubowe. O godz. pół do 11 dep. Madarasz wszedł na trybunę przywitany oklaskami i okrzykami: „Eljen!"

Madarasz otwiera posiedzenie i odczytuje reskrypt cesarski, odraczający sejm do 17 bm. Potem odczytano pismo b. drugiego wiceprezydenta Kardosa, zgłaszające rezygnację, którą przyjęto z ubolewaniem. Następnie Madarasz wygłosił długą mowę.

Izba magnatów popołudniu odbędzie posiedzenie.

Budapeszt 17 grudnia. W dalszym ciągu posiedzenia sejmu, po wniesieniu długiego szeregu interpelacyj dep. Rakovszky gwałtownie krytykował postępowanie ministra spraw wewnętrznych Perczela wobec fałszerzy win i twierdził, że Perczel świadomie fałszerstwa te popierał.

Minister Perczel woła: „Paradne oszczerstwo!"

Rakovszky odpowiada: „Pan sam jesteś oszczercą!"

Przewodniczący Madarasz przywołuje zarówno Perczela jak i Rakovszky'ego do porządku i wzywa ich, aby zachowali przyzwoitość parlamentarną. (Oklaski na lewicy.) Madarasz prosi, aby nie klaskano, gdyż on przestrzega tylko ściśle regulaminu.

Na tem posiedzenie zamknięto wśród głośnych okrzyków *Eljen* na cześć cesarza.

Sprawa Picquarta.

Paryż 17 grudnia. Izba karna trybunału kasacyjnego wezwała wielu wyższych oficerów i byłych ministrów w celu przesłuchania ich. Między innymi wezwano Lebrun-Renauda i b. ministra Poincaré.

Według dzienników, wczorajsze posiedzenie izby posłów osłabiło pozycję gabinetu. Niektóre dzienniki wyrażają zdziwienie z powodu nagłego zwrotu p. Dupuy'a na lewo. Radykalne i socjalistyczne dzienniki uważają zwrot ten za stanowczy.

Mowa Salisburego.

Londyn 17 grudnia. Salisbury wygłosił mowę w klubie „Constitutional", w której roztrząsał polityczne kwestje na czasie. Powiedział, że w sprawach polityki zagranicznej konieczną jest dyskrecja. Rządu nie należy obwiniać, iż nie wypowiedział wojny, dopóki się nie wie, czy nie było takich powikłań, które nakazywały zaoszczędzenie sił na przyszłość.

Przywrócenie sądów przysięgłych.

Wiedeń 17 grudnia. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie całego ministerstwa, z dnia 13 b. m., a opiewające:

„Całe ministerstwo uważa za stosowne zarządzić:

„Rozporządzeniem gabinetowem z dnia 19 sierpnia 1898. Dz rozp. rz nr. 145 zarządzone zawieszenie sądów przysięgłych, w okręgach sądowych Jasło i Tarnów, znosi się z dniem ogłoszenia niniejszego rozporządzenia".

Następują podpisy wszystkich ministrów.

Wieden 17 grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj na osobnych audjencjach ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego i ministra kolei dra Wittka.

Praga 17 grudnia. Komitet wyborczy wiernokonstytucyjny wielkiej własności niemieckiej postanowił nie brać udziału w uzupełniających wyborach do sejmu po Wiederspergu i Kr. Percu.

Okręgowy komitet wyborczy postanowił w miejsce Lipperta, który złożył mandat, kandydaturę do sejmu Nowaka, niemieckiego postępowca.

Berlin 17 grudnia. *Koelnische Ztg.* dowiaduje się z berlińskich kół parlamentarnych, jakoby wkrótce miał ustąpić p. Keler, prezydent na Szląsku pruskim. Powodem tego ma być to, iż w najwyższych sferach nie zgadzają się z jego polityką wydaleń. Wiadomość ta atoli okazuje się bardzo nieprawdopodobną, tembardziej, że zawsze dobrze poinformowana *Nordd. Allg. Ztg.* zaprzecza wszelkim pogłoskom, jakoby między Kelerem a rządem panowało jakie nieporozumienie. Przeciwnie rząd pruski zdecydowany jest bronić w sejmie z całą energją postępowanie Kelera w sprawie rugów na Szląsku pruskim.

Paryż 17 grudnia. W izbie odbyła się wczoraj gorąca dyskusja nad interpelacją socjalisty Vivianiego w sprawie skandalów wyborczych. Narbonne atakował ostro praktyki wyborcze Melina i Barthou'a, wreszcie przyjęto porządek dzienny Klotza, akceptowany przez Dupuya, a wyrażający imieniem izby potępienie dla popierania kandydatów przez władze i wyrażający przekonanie, że rząd przestrzegać będzie swobody wyborczej. Po posiedzeniu kilku ministrów z tego powodu zapowiedziało dymisję. W obradach brało udział też wielu posłów, którzy wyrazili przekonanie, że niema powodu do dymisji. Dupuy w deklaracji swej zrzucił wszelkie odium z partji.

Rząd przedłożył projekt ustawy o powierzeniu policji Algieru tamtejszemu prefektowi.

Paryż 17 grudnia. Hiszpańscy delegaci konferencji pokojowej wyjechali wczoraj wieczorem z powrotem do Madrytu.

Paryż 17 grudnia. Rząd przedłoży na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych prowizorjum budżetowe. Sesja parlamentu będzie prawdopodobnie 24 bm. odroczoną. Na wczorajszem posiedzeniu izby przedłożył rząd projekt ustawy, przenoszącej wykonywanie dozoru nad policją z gmin na prefektów.

Stambuł 17 grudnia. Były minister Bourgeois przybył tu i miał wczoraj półgodzinną audjencję u sułtana. Także w. ks. Mikołaj udzielił Bourgeoisowi posłuchania. Twierdzą wprawdzie, że Bourgeois nie ma żadnej misji oficjalnej, ze względu jednak, że jest ściśle zaprzyjaźniony z Delcassem, przypisują pobytowi jego w Stambule większe znaczenie.

Paryż 17 grudnia. Minister wojny Freycinet zwołał komisję dla przestudjowania reformy karnej procedury wojskowej.

Londyn 17 grudnia. Zjazd mężów zaufania stronnictwa liberalnego zebrał się wczoraj w Birminghamie i uchwalił rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu ustąpienia Harcourta.

Madryt 17 grudnia. Jeden z żołnierzy, którzy powrócili z Kuby, pijany wdarł się do pałacu prezydenta ministrów; znaleziono przy nim nóż. Wypadek ten wywołał ożywioną dyskusję.

Bukareszt 17 grudnia. Izba uchwaliła większością 83 głosów przeciw 19 adres do tronu, jako odpowiedź na mowę tronową. Król przyjął deputację senatu, która wręczyła mu adres — i w przemówieniu do niej zaznaczył, że ażeby utrzymać wywalczoną piękną postawę, musi Rumunja nieustannie iść dalej zakreślonym torem i czuwać zawsze nad tem, by zdrowe podstawy państwa nie doznały wstrząśnienia. Król zapewnił, że nie przestanie ani na chwilę skierowywać wszystkich swych starań dla zwiększenia potęgi drogiej dlań Rumunji.

Wiedeń 17 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Cesarz nadał starszemu radcy prokuratorji skarbu we Lwowie, drowi Fryderykowi Ruebenbauerowi, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu z uwolnieniem od taksy.

Praga 17 grudnia. Uwięziono tu niejakiego Körbera, który wydawał pisemko anarchistyczne i uchodził za przewódcę anarchistów tutejszych.

Zagrzeb 17 grudnia. Pogrzeb prezydenta sejmu Stankowica odbył się wczoraj z wielką okazałością wobec bana komendanta korpusu, posłów i władz.

Budapeszt 17 grudnia. W miejscowości Hont pożar zniszczył 51 domów, w płomieniach zginęła jedna kobieta.

Krefeld 17 grudnia. Stowarzyszenie fabrykantów sukna jednomyślnie uchwaliło odrzucić żądania strejkujących robotników i nie wdawać się z nimi w żadne rokowania, dopóki robotnicy nie wstąpią napowrót do pracy.

Waszyngton 17 grudnia. Niejaki Pearson w napadzie obłąkania obrzucił poselstwo angielskie kamieniami, potłukł wiele okien i trafił nieszkodliwie jedną osobę. Pearsona aresztowano.

Buenos Aires 17 grudnia. Izba deputowanych postanowiła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 30 miljonów pesetów w złocie.

Waszyngton 17 grudnia. Mac Kinley rozporządził, aby od dnia 1 stycznia 1899 na Kubie obowiązywała nowa taryfa celna.

Wiedeń 17 grudnia. *Politik* donosi: że Młodoczesi obstają przy tem, aby mimo krótkości sesji sejmowej, sejmowi przedłożono odpowiedź na adres do cesarza.

Berno (szwajcarskie) 17 grudnia. Numa Droz stanowczo nie przyjął ofiarowanej mu godności na Krecie.

Stambuł 17 grudnia. Po burzliwej podróży morskiej przybył tu w. ks. rosyjski, Mikołaj i będzie w południe przyjęty przez sułtana.

Stambuł 17 grudnia. Dziennik urzędowy z powodu przybycia w. ks. Mikołaja zamieszcza artykuł, w którym wizytę jego podnosi jako mającą za cel zacieśnienie przyjaźni sułtana z carem.

Londyn 17 grudnia. *Times* donosi z Shangai, że na rozkaz wicekróla pozwolono wszystkim konsulom państw obcych powiększyć załogi, a również rozszerzono prawa wszystkich obcych narodowości z Francją włącznie. Żądanie Francji, aby tylko ona była tak uprzywilejowana, odrzucono.

Wiedeń 17 grudnia. Niebawem już rozpoczną się rokowania między rządem austrjackim a węgierskim w sprawie budowy kolei z Sambora do Nagy Berezna na granicy węgierskiej. Rząd austrjacki zamierza budować tę linję przez Wołosate, węgierski natomiast popiera te czynniki, które żądają przeprowadzenia budowy na Użsok.

Wiedeń 17 grudnia. Dziś rano spalił się do szczętu teatr w Bruck an der Muhr.

Wiedeń 17 grudnia. Na tutejszy uniwersytet zapisało się w rb. 102 słuchaczek, z tego 17 zwyczajnych, 39 nadzwyczajnych, a 46 hospitantek. Większość uczęszcza na wykłady humanistyczne.

Berno 17 grudnia. Wkrótce utworzonem będzie tu połączenie telefoniczne z Budapesztem. Rozmowa 3-minutowa kosztować ma 2 zł.

Telegramy giełdowe i targowe

Wiedeń 17 grudnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 358 57. Węg. Kredyty 389·—, Angiobanki 156·50. Wiedeński „Bankverein" 264·—, Unjony 292·—. Laenderbank 233·—. Sztacbany 362·57, Lombardy 65·25 Elbetahle 260 50, Kolej północno-zachodnia 245·—, Tytuniowe 126·—, Rima 283 50. Alpiny 197 75. Renta majowa 101·10. Węg. renta koronowa 87·90. Losy tureckie 57 80 Marki niemieckie 59 02 Tendencja niezmieniona.

Berlin 17 grudnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfre oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 224 25 (358 29), Sztacbany 153 60 (361·94). Lombardy 28 60 (66 94). Disconto 195·60.

Frankfurt 17 grudnia. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfre oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwany *Wiener Parität*). Kredyty 302 12 (357 94), Sztacbany 305·25 (362·—). Lombardy, —·— (—·—), Laura 212·40, Harpener 177·35. Disconto 195 70. Tendencja cicha.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17 grudnia 1898 r.

HOTEL ŻORZA. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. M. hr. Borkowscy z Mielnicy. M. Muck z Wiednia. E. Florence, C. Termschend i J. Schaffir z Londynu. D. T. Mars z Kijowa. F. Gurkowski ze Stryja. M. Kuznicow z Odessy. I. Steru z Wiednia. J. hr. Mycielski z Przeworska. Georg Prunker z Czernowic.

Do dzisiejszego numeru dodajemy dla wszystkich prenumeratorów „Dziennika" 6 arkusz powieści p. t. „Te, które kochać umieją".

MAGAZYN NOWOŚCI
L. MACHAYSKIEGO
we Lwowie, róg ul. Jagiellońskiej i Trzeciego Maja
poleca

Wyroby z brązu, porcelany, szkła, drzewa, pluszu i skóry.
Wachlarze francuzkie gazowe, koronkowe i z piór.

Rękawiczki damskie i męzkie, kapelusze, krawaty, bieliznę, męzką, pończochy, skarpetki, laski, parasole, kalosze, szczotki, grzebienie etc. etc.

Szale jedwabne (Escharp) gazowe, koronkowe i szenilkowe.
Pledy, koce i chustki angielskie.
Perfumerję angielską i francuzką, oraz prawdziwą wodę kolońską.

Zastępstwo c. k. nadwornej fabryki
wyrobów galanteryjnych
J. Weidmana z Wiednia.

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:
— Specyficzne —
PURITAS MYDŁO DO UST

Austr.-węg. pat. Medale odzn. z wyst. powsz. Londyn 1862, Paryż 1878.
Dr. C. M. Fabera, przyboczn. dentysty śp. Ces. Maksymiljana i itd. Głów. skład rozsył.: w Wiedniu I., Bauernmarkt 3. Składy we wszystkich aptekach, droguerjach i parfumerjach. Dra Fabera Puritas szczot. do zęb w 3 gat. Tamże jest też do nabycia: c. i k. uprz. Eucalyptus esencja do ust Dr. C. M. Fabera.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu

SPRZEDAŻ.

Na prezenta poleca Antonina E...tel, ulica Fredry, materje wełniane, barchany, bluzki, f...ki, płóc..., chustki.

O Traczyńskiego w Pasażu Hausm na funt herbatników .. ct., funt karmelków 40 ct., funt pomadek 60 ct., funt czekoladek 1 złr. wyrob własny.

Masło kokosowe znakomite do potraw, pieczenia ciast i smarzenia ryb $^1/_2$ kilo 44 ct. Tylko w handlu Leonarda Soleckiego l. 2. 650

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom ...,
można dostać codziennie a god. ... 8. rano gorące śniadanie
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	18 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonemencie	48 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom ... najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 48 ct. litr.
Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

J. FLORENZ
c. i k. nadworna fabryka wag



Wiedeń, I/₁ Franz Josefs-Quai 3.
Dla odsprzedawców **wielki** rabat.
Katalogi gratis i franco.



Pasaż Hausmana
LWOWSKIE FOTO-PLASTIKON
(46 razy premiowane).
W tym tygodniu jest do widzenia:
PARYŻ.
Wstęp 10 centów. Dzieci płacą połowę

Strzedz się imitacji!
Prawdziwe **tutki egipskie** marki „NIL" z najlepszego papieru „Vergé combustible" **nie gasną i nie czernieją** w paleniu, nie zawierają żadnych szkodliwych składników.
1000 sztuk w pudełku zł. 1.70.
Zlecenia na 3000 sztuk wysełają opłatnie za zaliczką.
BRACIA ELSTER
Lwów, ul. Akademicka l. 10.
Kupcom rabat.



Najodpowiedniejszym prezentem dla polskich dzieci jest
WOJSKO POLSKIE z r. 1831.
w arkuszach i książeczkach
wydania **A. J. MIZIEWICZA w Kołomyi.**

Do nabycia w księgarniach i lepszych handlach papieru.

... marka.
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 zł. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

NA GWIAZDKĘ!
Najodpowiedniejsze praktyczne podarunki!

Bielizna męzka z Lwem jako marką fabryczną.
Krawaty w ogromnym wyborze, ostatnie nowości.
Bielizna normalna Dr. G. Jaegera z fabryki W. Bengera.
Rękawiczki męzkie i damskie, znane z dobroci.
Perfumerja francuska i angielska.
Kalosze petersburgskie dla dam, mężczyzn i dzieci.
Wyroby ze skóry t. j. Torby do podróży z urządzeniem i bez, Pularesy, Tytoniery, Cygarówki i t. p.

Poleca
po najniższych cenach
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie
plac Halicki
l. 3.

Do trwałego i pięknego zapuszczania posadzek i podłóg z miękkiego drzewa.

Masę francuską
nadającą się szczególnie na parkiety.

Masę woskową
własnego wyrobu na posadzki i miękkie podłogi.

Glazurę bursztynową
z kolorem i pięknym trwałym połyskiem, do scierania wilgotną ścierką.

Glazurę emaljową Linoleum
szybko schnącą z pięknym połyskiem.

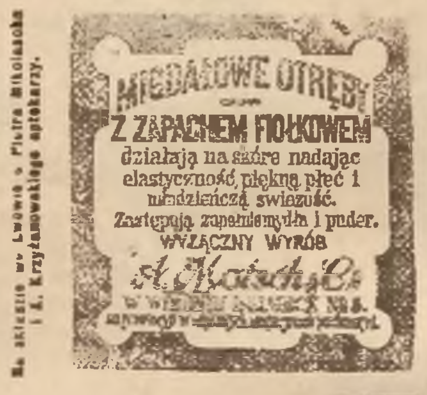
Lakier Christofa
wysechający w niespełna pół godziny, nadzwyczaj trwały, posiadający piękny trwały połysk i nadający się tak na parkiety jak i na miękkie podłogi.

Szczotki i Pędzle do zapuszczania
Aparata do froterowania podłóg
Szczotki do froterowania
oraz wszelkie inne gatunki szczotek w zakres gospodarstwa domowego wchodzące.

Wosk do nacierania
Płaty sukienne
do wycierania podłóg itp.
poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i u wszystkich aptekarzy.



Tylko złr. 3
Najstosowniejszy podarunek na
Święta Bożego Narodzenia
lub jako pamiątka po zmarłych



Założony w roku 1879

Portrety natural nej wielkości
z każdej nadesłanej fotografji. Termin wykonania 10 dni. Podobieństwo zapewnione. — Fotografję zwracam nie uszkodzoną.
Premjowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Bodascher
Wien II., Praterstrasse 61.

Już wyszły z druku
PRAKTYCZNE PRZEPISY
PIECZENIA „CIAST ŚWIĄTECZNYCH"
Florentyny i Wandy
Wydanie szóste pomnożone
obejmują:
Doskonałe Strucle, Kołacze, Bułki, Brioche i t. p.
Najrozmaitsze Placki jak: orzechowy, z masy jabłkowej, daktelowy, prowanski, nugat i t. p.
Mazurki jak: marcepanowy, czekolado-y, pomarańczowy, makaronikowy, z kasztanami i t. p.
Ciastka deserowe. Najróżnorodniejsze. Ciastka do kawy, herbaty i czekolady.
Pierniki toruńskie angielskie, kapucyńskie doskonałe po wódce i t. p.
Andruty kruche, Fiaderki, Zwibaczki i t. p.
Cena 60 centów.
Po przesłaniu przekazem pocztowym **66** ct. uskuteczna przesyłkę franco.
Drukarnia narodowa St. Manieckiego i Sp. Lwów — Hotel Żorża.



Urządzisz pan swoim dzieciom przez zakupno naszej istotnie nieprześcignionej
Kolekcji gwiazdkowej
którą dla nadprodukcji w naszych fabrykach oddać musimy za bezcen
tylko zł. 1 46
Na za przepyszna kolekcja gwiazdkowa składa się z następujących absolutnie pomysłowo, solidnie i gustownie wykonanych zabawek:
1 przepyszna „Austria" skrzynka budowlana, złożona z 30 kamieni,
1 książka z wzorami do tejże,
1 kuchnia błazna ścienna,
1 garnitur naczyń do gotowania.
1 ubrana lalka,
1 pudełko żołnierzy cynowych,
1 trąbka blaszana z munsztuk porcel.,
1 poucza ąca książka z obrazkami,
1 loteryjka na 6 osób,
1 bączek,
1 jux-fotograf,
1 samolatający chrząszcz.
1 zegarek remontuar do nastawiania,
1 łańcuszek do zegarka,
1 kogucik piejący,
1 pajac, 2073 1—1
1 przepyszny pierścionek.
Zwracamy uwagę kupujących w ich interesie, aby szybko zamawiali, co dzień bowiem setki zamówień napływają, a druga taka sposobność, aby tylko **za 1 zł. 46 ct** więcej dzieci tak świetnie obdzielić, nigdy się nie trafi — Rozsyłka (w skrzynkach drewnianych) za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem, przez
Antoniego Steinera,
komisowy skład towarów zjednoczonych fabryk zabawek
w Wiedniu. II., Taborstrasse 27.

Na Gwiazdkę!
Najnowsze i najgustowniejsze
TOWARY GALANTERYJNE
z bronzu, drzewa, pluszu i skóry.
PAPIERY LISTOWE
z najmodniejszemi emblematami, dewizami, nagłówkami i t. p.
poleca ją
SEYFARTH & LYDYŃSKI
we Lwowie, przy placu Marjackim.

WIELKI ZBIÓR KOLĘD
do śpiewu i na fortepian
pod tytułem 2108 1—9
DZIEŃ BOŻEGO NARODZENIA
zebrał **Fr. Barański.**
Część I. Muzyka (łatwy układ na fortepian i do śpiewu), stronic 80.
Część II. Słowa, stronic 86, kolęd 69.
Ozdobna, w sześciu kolorach litografow. okładka.
Cena **1 złr. 50 ct.,** w oprawie kartonowanej **1 złr. 80 ct.,** z przesyłką o 25 ct. drożej.
Nakład KSIĘGARNI POLSKIEJ we Lwowie,
plac Marjacki l. 11.
Do nabycia w każdej księgarni.

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca 1027 1—?



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną
ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

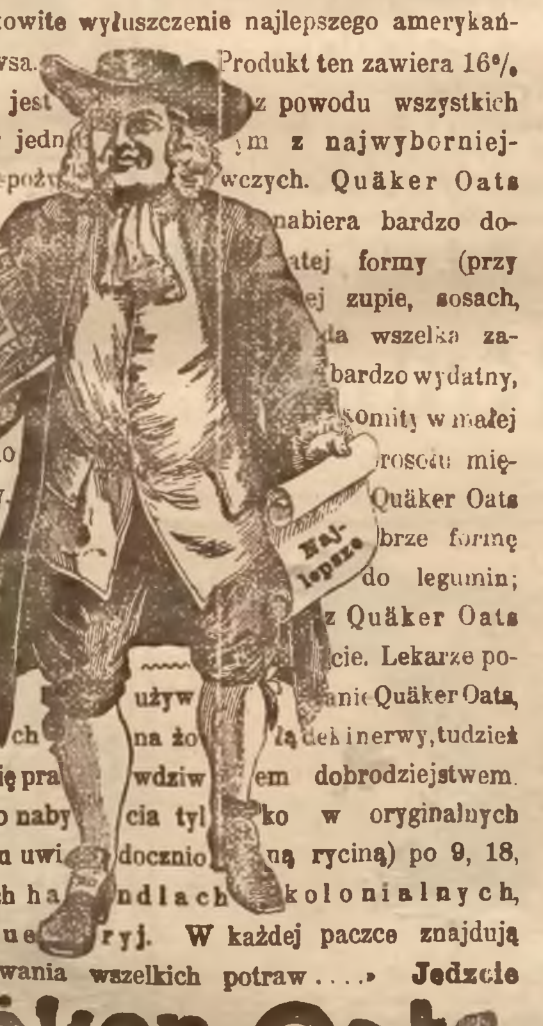
Congo czarna	Nr. $1^1/_2$	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„	„	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„	„	3·—
Kaysow „	„ 4	„	„	4·—
Melange de Londres	„ 5	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat			„	1·30
„ z najlepszych herbat			„	1·60

Ceny herbaty oznaczono na $^1/_2$ kilo w paczkach po $^1/_2$ $^1/_4$ i $^1/_8$ kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco.

WINO CHINOWE SERRAVALLO
z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun**, radca dworu prof. **Draschen**, prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing**, prof. dr. **Monti**, prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof**, prof. dr. **Neusser**, prof. dr. **Schanta**, prof. dr. **Weinlechner**, wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane
(Dla osłabionych i rekonwalescentów).
Medale srebrne:
XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.
IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.
Medale złote:
Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.
Przeszło 500 świadectw lekarskich.
Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego wybornego smaku bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po $^1/_2$ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.
Apteka Serravallo w Tryjeście,
Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.
Założony w r. 1848.



Co powiada nam Quäker? «Quäker Oats wyrabia się przez całkowite wyłuszczenie najlepszego amerykańskiego białego owsa. Produkt ten zawiera 16% ciała białkowego i jest z powodu wszystkich swych przymiotów jednym z najwyborniejszych środków spożywczych. Quäker Oats szybko się gotuje, nabiera bardzo dobrze klejikowatej formy (przy naśladowaniu w zupie, sosach, dlatego odpada wszelka zasmażka) i jest bardzo wydatny, przeto tani; znakomity w małej ilości jako dodatek do rosołu mięsnego bez przyprawy. Quäker Oats nabiera bardzo dobrze formę ciasta w używaniu do legumin; wszystkie potrawy z Quäker Oats smakują znakomicie. Lekarze polecają najgoręcej używanie Quäker Oats, który dla cierpiących na żołądek i nerwy, tudzież dla dzieci, okazuje się prawdziwem dobrodziejstwem. Quäker Oats jest do nabycia tylko w oryginalnych paczkach (z moją tu uwidocznioną ryciną) po 9, 18, 82 ct. we wszystkich handlach kolonialnych, łakoci i droguerjj. W każdej paczce znajdują się przepisy gotowania wszelkich potraw....» **Jedzcie**
Quäker Oats

WODĘ SZCZAWNICKĄ
świeżo czerpaną ze zdroju **Józefiny**, skuteczną w przewlekłym kaszlu, po zapaleniu płuc, w astmie, po influency itp. Ze zdroju Magdaleny zalecaną w cierpieniach wątroby i śledziony w upośledzonem trawieniu — hemoroidalnych i wielu innych zaopatrzono główne składy i apteki krajowe.



Christofle & Cie
c. k. nadworni dostawcy
w Wiedniu I. Operring 5.



Kosztorysy i ilustr. cenniki bezpłatnie.

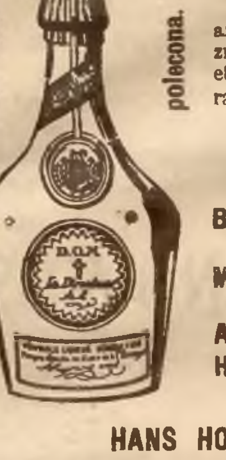
Pod gwarancją grubo posrebrzane nakrycia stołowe i sprzęty stołowe, kasety wyprawne, serwisy stołowe, herbaciane i kawowe, podstawki
w wykonaniu pojedynczem aż do najbogatszego.
Artykuły specjalne dla hoteli, restauracyj i kawiarń, tudzież dla pensjonatów, menaży i t. d.
Biały metal główny. Nakład srebra jest stemplowany na każdej sztuce, tak jak pełne nazwisko
CHRISTOFLE uliczna marka fabryczna.
Jedyne zastępstwo czystego srebra.

12 łyżek stołowych	16.50	12 łyżeczek do Mokki	6.50
12 grabków	16.50	1 chochla do zupy	5.50
12 noży	17.—	1 chochla do mleka	3.25
12 widelców deserow.	15.—	1 łyżka do jarzyn	4.—
12 noży deserowych	15.—	12 podstawek do noży	8.50
12 łyżeczek do kawy	8.50	1 widelec do sałat	1.50

We Lwowie nabywać można po cenach fabrycznych u **Juliana Strzeleckiego.**

BÉNÉDICTINE
NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Przez lekarzy polecona.



Uważać zawsze należy ażeby u spodu każdej flaszki znajdowała się czworokątna etykieta z podpisem generalnego dyrektora jak obok
Ostrzega się przed domokrążtwem.
Prosimy kupować. We Lwowie składy u pp.:
Brandlera,
dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicza i Janika,
ulica 3go Maja l. 2. 312 1—?
Alberta Szkowrona.
Hausera i Bienieckiego,
cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.
HANS HOTTENROTH, generalny agent w HAMBURGU.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
oprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
N. Arnold, Rynek.
W. Arnold, Batorego 18.
Nathana Baumana synowie, ul. Ruska.
Władysław Bukalski, ul. Szeptyckiego.
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna.
Józef Flieg, ul. Jagiellońska l. 22.
Józef Fränkel, ul. Sapiehy l. 41.
Adolf Grünfeld, ul. Janowska 7.
Ozias Garfunkel „pod Polakiem" ulica Wałowa.
Wilhelm Hellmann, ul. Kazimierzowska.
Antoni Herold, ul. Sykstuska 14.
Józef Jankowski, ul. Halicka.
Adolf Kraus, ul. Skarbkowska 9.
August Kostkiewicz, ul. Wałowa 18.
Władysław Kozłowski, ul. Grodecka.
S. Lemel, Gródecka 54
Jan Ludwig, ul. Krakowska l. 7.
Jakób Lewenheck, ul. Trybunalska 4.
Michał Lauden, ul. Skarbkowska 4.
Wojciech Łopaczyński, Gródecka 79.
J. Nowożeniek, ul. Kopernika l. 4.
Karol Przybylski, Teatralna l. 18.
M. Pomeranz, Rynek 7.
Max Rothberg, ul. Grodecka.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa.
Abraham Rothberg, ul. Kazimierzowska.
Pinie Reinbach, plac Gołuchowskich.
Osias Schwarzer, ul. Grodecka.
Herman Salzberg, ulica Kołłątaja.
Schulim Stoff, ulica Sobieskiego.
S. Schall, ul. Krasickich l. 20.
D. Sonnenschein, róg Grodeckiej i Solarni.
Jan Stelmachów, Chorążczyzna 6.
Wilhelm Tannenbaum, ul. Karola Ludwika l. 31.
S. B. Tänzer, plac Chorążczyzny.
Teofil Teichman, ul. Dominikańska.
Jan Ważny, ul. Czarnieckiego.
K. Wollsch, ul. Grodecka.
H. Ziemet, ul. Kazimierzowska.
S. Zuckerman, ul. Leona Sapiehy.
Jakób Zuckermann, Zimorowicza 18.
Leonard Życzyński, ul. Zyblikiewicza.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr 5.
Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskie.
JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, M. Schmitt i A. Milski. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.